

Aleksandra Iwanow
Warszawa

Sprawa *Fragmentów...* Binjamina Wilkomirskiego

W artykule opisuję proces i konsekwencje adaptacji przez Brunona Dössekera fałszywej tożsamości Binjamina Wilkomirskiego — żydowskiego chłopca, który po stracie całej rodziny w Holocauście przeżył na terenie Polski, przechodząc samotnie przez dwa obozy koncentracyjne.

Publikacja

Binjamin Wilkomirski, szwajcarski klawirzysta, zaczął spisywać swoje wspomnienia w lipcu 1991 r. — jak wspomina jego przyjaciel, żydowski psychiatra Elistur Bernstein. W tym czasie usłyszał po raz pierwszy, że Wilkomirski pisze, a niedługo potem został mu przefaksowany pierwszy rozdział. W styczniu 1994 r. Wilkomirski przekazał wstępny tekst książki Evie Koralnik — współwłaścicielce Liepman Literary Agency. Agencja, założona przez ocalałą z Holocaustu Ruth Liepman, koncentrowała się na publikacjach o tematyce żydowskiej (szczególnie Holocaustu), współpracując m.in. z tak uznanymi autorami jak Erich Fromm, Anne Frank czy Norbert Elias. Losy Evy Koralnik także związane są z Holocaustem — jej matka była Żydówką, straciła obywatelstwo szwajcarskie w wyniku małżeństwa z Węgrem i cudem udało jej się w 1944 r. uciec z córką do Szwajcarii.

Reakcja Koralnik na zawartość dostarczonego jej maszynopisu Wilkomirskiego jest symptomatyczna i powtarza się w większości opisów wrażeń osób po pierwszej lekturze książki. Podobnie jak ogromna większość czytelników czuła się bardzo poruszona nie tylko treścią, ale i formą wspomnień. Ich fragmentaryczny charakter, pełniący ważną rolę w przyjętej perspektywie małego dziecka, do której dążył Wilkomirski, w dużej mierze odpowiadał za siłę rażenia książki, stanowił motyw odróżniający je od tradycyjnej, linearnej formy podobnych relacji. Z perspektywy profesjonalnej tekst Wilkomirskiego wyróżniał w dodatku wysoki poziom literacki, będący raczej wyjątkiem niż regułą w oferowanych Koralnik do tej pory przez Ocalonych rękopisach.

Evie Koralnik udało się znaleźć wydawcę w tempie zaskakująco ekspresowym; jak pisze Stefan Maechler, *Almost every international publisher to whom she showed the manuscript — including the most prestigious — immediately wanted it*¹. Ostatecznie w lipcu 1994 r.

¹ „Niemał wszyscy — w tym najbardziej prestiżowi — międzynarodowi wydawcy, którym przedstawiła szkic książki, natychmiast wyrażali zainteresowanie” (wszystkie tłumaczenia autorki).

wybór padł na frankfurckie wydawnictwo Suhrkamp Verlag, specjalizujące się w niemieckiej literaturze dwudziestowiecznej, które włączyło książkę do planu wydawniczego swojego działu żydowskiego (Jüdischer Verlag) na wiosnę następnego roku².

Najważniejsze wątki *Fragmentów*...

Fragmenty... są książką niepodobną do innych wspomnień z okresu Holocaustu. Niekonwencjonalne rozwiązanie stylistyczne, jakim stało się przyjęcie perspektywy dziecka, jest jednocześnie elementem, który utrudnia ściśle ustalenie przebiegu zdarzeń. Konwencja niejasnych, wręcz onirycznych w wielu momentach wspomnień, pozbawionych nazw miejsc, dat (a przez to wyraźnej chronologii) sugeruje też wiarygodność przekazu — dziecko opowiada jedynie to, co samo widziało, brak precyzji jest zrozumiały. Zwłaszcza że, jak pisze Wilkomirski: *My early childhood memories are planted [...] in exact snapshots of my photographic memory. Oraz dalej: I'm not a poet or a writer. I can only try to use words to draw as exactly as possible what happened, what I saw; exactly the way my child's memory has held on to it*³.

Od pierwszych stron tekstu autor zadbał, by narzucić czytelnikowi sposób jego interpretacji i za jednym zamachem zamknąć usta potencjalnym krytykom. *If I'm going to write about it, I have to give up on the ordering logic of grown-ups; it would only distort what happened*⁴. Odbiorca zostaje poddany emocjonalnemu szantażowi — jeśli nie wierzy bez zastrzeżeń Wilkomirskiemu, stawiany jest w jednym rzędzie z jego oprawcami, nie tylko dręczącymi go w czasie wojny, ale przede wszystkim tymi, którzy później próbowali mu zamknąć usta (przybrani rodzice, nauczyciele, urzędnicy); w posłowniu oskarża społeczeństwo, w którym się wychował, o niewrażliwość: *So for decades I was silent, but my memory could not be wiped clean [...] A finger tapping against the forehead or aggressive questions in return soon made me fall silent [...] It is so easy to make a child mistrust his own reflections, to take away his voice*⁵. Sytuacja niedowierzania i niezrozumienia ze strony otoczenia bywała trudna dla tych Żydów, którzy przeżyli, a mówienie na ten temat utrudnione przez hermetyczność tego doświadczenia. Wilkomirski traktował jednak jakiegokolwiek pytania o swoją tożsamość jako jej kwestionowanie, i w ten sposób strącając go na powrót do życia pozbawionego tożsamości — rodzaj „drugiego Holocaustu”. Takie podejście sprawiało, że wszelka dyskusja z Wilkomirskim była szczególnie utrudniona, jeśli nie odbywała się na jego zasadach.

Wreszcie struktura książki, mimo wyrażonej przez autora identyfikacji z dziecięcym narratorem, któremu obca jest kalkulacja, jest bardzo starannie skonstruowana. Opowieści z do-

² S. Maechler, *The Wilkomirski Affair: A Study in Biographical Truth*, New York 2001, s. 84–93.

³ „Moje wczesnodziecięce wspomnienia są wryte [...] jako dokładne migawki z mojej pamięci fotograficznej. Nie jestem poetą czy pisarzem. Mogę tylko próbować za pomocą słów opisać tak dokładnie, jak to możliwe, co się stało, co widziałem; dokładnie w ten sposób, na który moja dziecięca pamięć trzymała się tych wspomnień”. Jest to fałszywe założenie, ponieważ pamięć ludzka nie funkcjonuje na zasadzie migawek fotograficznych (mózg integruje każdorazowo dane z różnych ośrodków dotyczące położenia, zapachu itp. przywoływanej sceny). Zasadniczą rolę w kształtowaniu pamięci długotrwałej odgrywa też fakt, iż jest to proces twórczy, na treść wspomnień wpływa więc obecna sytuacja życiowa oraz treści z innych źródeł.

⁴ „Jeśli mam o tym pisać, muszę zrezygnować z porządkującej logiki dorosłych; zniekształciłaby ona tylko to, co się stało”, B. Wilkomirski, *Fragments: Memories of a Wartime Childhood*, New York 1996, s. 4.

⁵ „Tak więc przez całe dekady milczałem, ale moja pamięć nie mogła zostać wymazana [...] Pukanie się w czoło czy agresywne pytania szybko mnie uciszyły [...] Jak łatwo sprawić, by dziecko straciło zaufanie do własnych myśli, odebrać mu głos”, ibidem, s. 154.

mów dziecka (krakowskiego i szwajcarskiego) przeplatają się z narracją obozową, pokazując Binjamina niedającego sobie rady z przystosowaniem się do nowej rzeczywistości (np. gdy nie potrafi znaleźć butów, które opiekunka zabrała do osuszenia, obwiązuje sobie stopy szmatami — jak w obozie). Widać też nagromadzenie stereotypowych toposów związanych z Holocaustem — ukrywanie się u chrześcijańskiej rodziny, plagę szczurów w barakach, esesmanów rozbijających główki niemowląt o mur, ocalenie dzięki udawaniu umarłego na stosie trupów i wiele innych. Te motywy automatycznie uwiarygadniają opisywane zdarzenia w oczach czytelników, którzy podobne rzeczy czytali, słyszeli czy widzieli w filmach o tej tematyce.

Fragmenty... rozpoczynają się sceną śmierci mężczyzny rozjechanego przez samochód w trakcie oblawy w ryskim getcie, niejasno identyfikowanego jako ojciec obserwującego wszystko chłopczyka (narratora). Reszta rodziny (kobieta, narrator i kilku starszych chłopców) ucieka łodzią z Rygi. Następnie podróżują pociągiem w kierunku Lwowa, po drodze jednak kobieta znika, a chłopcy ukrywają się na wsi u polskiej gospodyni, przerażającej kobiety, która wiecznie krzyczy na dzieci. Spośród braci Binjamina wyróżnia się jedynie najstarszy Mordechaj, nazywany Mottim — bawił się z nim papierowymi samolotami na polanie za domem. Pewnego dnia Benjamin za nieposłuszeństwo zostaje zamknięty w piwnicy. Kiedy rankiem udaje mu się wyjść, odkrywa, że pozostali mieszkańcy gospodarstwa zniknęli, a przed domem stoi ciężarówka wypełniona więźniami. Kobieta w mundurze zabiera go do Majdanka. W baraku dziecięcym obozu Benjamin zaprzyjaźnia się z chłopcem imieniem Jankiel, który uczy go tajników obozowego przetrwania, jednak po jakimś czasie zostaje zabity. W obozie dochodzi do naturalistycznie opisywanych aktów okrucieństwa — zarówno wobec Binjamina, jak innych dzieci (np. zamknięcie przez strażnika w pełnym insektów pomieszczeniu dla psów; inny strażnik najpierw bawi się z Benjaminem, by w końcu uderzyć nim w kamienny mur). Szczególnie dramatyczny był incydent, w którym za radą Binjamina nowy chłopiec zasikał pryczę, by nie przepełnić kubła, postawionego do tego celu w rogu baraku. Chłopiec zostaje zabity, a Benjamin czuje się za tę śmierć odpowiedzialny. Innej mroźnej nocy do baraku zostają wrzucone niemowlęta, które z głodu gryzą własne palce. Pamiętnym wydarzeniem jest potajemnie zaaranżowana wizyta u matki Binjamina, przebywającej w baraku kobiecym, która daje mu kawałek chleba, podczas gdy on zapomniał już słowa „mama” i nie może nic powiedzieć ze strachu.

Pewnego dnia przychodzi transport, Benjamin zostaje przewieziony do innego obozu. Kobiety ukrywają go tam w pralni; dwoje ukrywających się z nim dzieci zostaje zabitych. Po tym nalocie Binjamina umieszczają w kolejnym baraku. Ostatecznie więźniowie opuszczają obóz, a po niego przychodzi nieznaną kobietą, która woła go po imieniu i zabiera ze sobą. Najpierw przez jakiś czas mieszkają razem w Sandomierzu, potem zostawia go w sierocińcu w Krakowie. W końcu przyjeżdża po niego kolejna nieznaną — Frau Grosz — i zabiera do Szwajcarii. Tam nadano mu nową tożsamość i umieszczono w domu dziecka, w końcu adoptowali go zastępczy rodzice. Motywem przewodnim książki jest „wewnętrzne więzienie” Wilkomirskiego — mimo że wojna się skończyła, wydarzenia, miejsca i przedmioty z życia codziennego psychicznie sprowadzają go z powrotem do świata obozów i wprawiają w panikę. Przykładów jest bardzo wiele — z obozowymi przeżyciami kojarzy mu się m.in. piecyk węglowy w piwnicy rodziców, wyciąg narciarski, a poród żony — z wychodzącymi z trupich wnętrzności szczurami. Benjamin pozostał outsiderem, niezrozumianym przez otoczenie. *Nobody ever told me that the camp was over, finally, definitely over [...]; somehow I missed my own liberation*⁶ — pisze o swoim wieloletnim cierpieniu. W ustnych wypowiedziach (po-

⁶ „Nikt nigdy mi nie powiedział, że obóz się skończył, ostatecznie, definitywnie skończył [...]; jakoś przeoczyłem moje własne wyzwolenie”, ibidem, s. 149, 152.

za tekstem książki) Wilkomirski identyfikował drugi z obozów, w którym miał przebywać, jako Auschwitz, twierdził też że padł tam ofiarą eksperymentów pseudomedycznych, czego rezultatem miały być problemy zdrowotne, na które zapadał w latach osiemdziesiątych⁷.

Geneza posłowania

Tuż przed oddaniem książki do druku, w lutym 1995 r., były redaktor literacki „*Neue Zürcher Zeitung*” Hanno Helbling wysłał list do Siegfrieda Unselda, szefa Suhrkampu. Helbling powoływał się m.in. na informacje, jakie doszły go od znajomych Wilkomirskiego ze środowiska muzycznego. Nie wymieniając Wilkomirskiego z nazwiska, określił go jako *A fifty-year-old musician who has or has had a very difficult life [...] has found his identity with the help of a psychotherapist. Just as it used to be a good thing to know that one was secretly descended from royalty, he has been able to persuade himself that he is a surviving victim of Auschwitz*⁸. Dalej Helbling wyraża nadzieję, że jego ostrzeżenie spowoduje umieszczenie książki we właściwej kategorii (fikcji literackiej, ukazującej formy, jakie współcześnie może przybrać fenomen Holocaustu). W przeciwnym razie — zwraca uwagę autor na zakończeniu listu — prawda prędzej czy później wyjdzie na jaw i istnieje niebezpieczeństwo podchwycenia sprawy przez osoby negujące Holocaust.

Zarówno Eva Koralnik, jak i Thomas Sparr, którzy pierwszy raz usłyszeli wtedy o jakimkolwiek problemie tego typu, natychmiast zażądali od Wilkomirskiego dokumentów potwierdzających jego tożsamość, lecz bezskutecznie. Wilkomirski wykonał wiele pozorowanych ruchów — Koralnik i Sparr otrzymali listy z poręczeniami od osób z jego kręgu, m.in. od jego terapeutki Moniki Matty, przyjaciela Elistura Bernsteina, Juliusa Löwingerera (wychowanek domu dziecka na Augustiańskiej w Krakowie, gdzie Wilkomirski, jak twierdził, przebywał po wojnie) i Lei Balint (badaczki-amatorki historii dzieci Holocaustu, które utraciły tożsamość w wyniku wydarzeń wojennych), a także oświadczenie swojego tłumacza z okresu podróży do Polski, który z kolei zacytował opinię dr Ewy Lesik-Kurek, zajmującej się tematyką Holocaustu, mającej rzekomo potwierdzić przypadki przemycania dzieci z żydowskiej do polskiej strefy obozowej.

Wilkomirski potwierdził istnienie dokumentów, pozostających w sprzeczności z jego „wspomnieniami”⁹; jednak konsekwentnie utrzymywał, iż nie dotyczą jego osoby. Według niego nastąpiła podmiana dokumentów — po przesmuglowaniu do Szwajcarii nadano mu tożsamość szwajcarskiego chłopca Brunona Grosjeana, aby można było lepiej ukryć go i zasymilować w ksenofobicznym społeczeństwie nowej ojczyzny. Jako na analogię Wilkomirski powoływał się na przypadki odbierania dzieci wędrownym Cyganom w ce-

⁷ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 124.

⁸ „Pięćdziesięcioletni muzyk, który ma lub miał bardzo trudny życiorys [...] odnalazł swoją tożsamość z pomocą psychoterapeuty. Zupełnie jak w dawnych czasach dobrą rzeczą była mieć wiedzę o swoim tajemnym, królewskim pochodzeniu, tak on zdołał przekonać samego siebie, że jest ocaloną ofiarą Auschwitz”. Jest to nieścisłość, w książce nie pojawia się nazwa Auschwitz, dopiero po pewnym czasie od ukazania się *Fragmentów...* Wilkomirski zaczął tak identyfikować drugi obóz koncentracyjny, o pobycie w którym pisze. Np. 11 II 1998 r. w wywiadzie z Anne Karpf w dzienniku „Guardian” powiedział, że obchodzi swoje urodziny 22 stycznia, gdyż jest to dzień jego wyzwolenia z Birkenau. Pobyt w drugim obozie wypełniał chronologiczną lukę między wyzwoleniem Majdanka (23 VII 1944) a przyjazdem do Krakowa.

⁹ Sam udał się do odpowiedniego urzędu, gromadzącego dokumenty adopcyjne, którą to wyprawę szczegółowo i niezwykle emocjonalnie opisał w liście do Sparra (przytoczonym w raporcie Maechlera, s. 100–104).

lu „lepszego przystosowania” ich do społeczeństwa. Elementem tych działań, prowadzonych w Szwajcarii aż do lat siedemdziesiątych XX w. przez Relief Agency for Children of the Road (w ramach fundacji Pro Juventute, działającej z poparciem rządowym), była zmiana nazwisk dzieci, które umieszczano w rodzinach zastępczych. Dzieci te jednak otrzymywały nazwiska swoich nowych rodzin, nie zaś dokumenty istniejących osób. W przypadku Wilkomirskiego rodzi się pytanie, co stało się z małym Brunonem, którego istnienie potwierdza bogata dokumentacja sprzed adopcji¹⁰.

Sparr i Koralnik prosili także Wilkomirskiego o dostarczenie opinii jerozolimskiego Instytutu Yad Vashem z wyjaśnieniem, jaki instytucja ta przyznaje mu status. Instytut wysłał jedynie potwierdzenie, iż Wilkomirski nagrał wspomnienia dla ich archiwum oraz prowadził poszukiwania biologicznych rodziców za pośrednictwem Instytutu¹¹.

Argumentem, który dodatkowo przekonał Koralnik i Sparra, by nie odkładać zamierzonej publikacji, było zapewnienie Wilkomirskiego, iż podejmie kroki prawne w celu uznania swojej dotychczasowej legalnej tożsamości za nieważną; miał w tym dopomóc zatrudniony przez niego prawnik.

Ostatecznie *Fragmenty...* (tytuł oryginału: *Bruchstücke. Aus einer Kindheit 1939–1948*) trafiły na rynek w sierpniu 1995 r. z posłowiem Wilkomirskiego, w którym nawiązuje do niezgodności między swoim aktem urodzenia — wystawionym na nazwisko Bruno Grosjean, ur. 12 II 1941 w Biel — a prezentowaną w książce tożsamością. *The document I hold in my hands — pisze Wilkomirski — a makeshift summary, no actual birth certificate — gives the date of my birth as February 12, 1941. But this date has nothing to do with either the history of this century or my personal history. — I dodaje: — I have now taken legal steps to have this imposed identity annulled*¹². Także w późniejszych oświadczeniach dla wydawnictwa (np. z 5 XI 1998 r.) twierdził, iż „tak jak wszystkie adoptowane dzieci w Szwajcarii” otrzymał jedynie skrócony odpis aktu urodzenia (zawierający datę i miejsce urodzenia, imię matki i miasto rodzinne). W odróżnieniu od szwajcarskich dzieci, które otrzymują taki, jak to określa Wilkomirski, „zastępczy dokument” po urodzeniu lub niedługo później, jemu dostępu do tych informacji odmawiano przez lata i dopiero po „wielokrotnie ponawianych prośbach” odpis aktu urodzenia wydano mu w 1995 r.

Żadne z tych stwierdzeń nie odpowiada prawdzie. Przede wszystkim zawartość informacji w akcie urodzenia dzieci, adoptowanych bądź nie, nie jest zróżnicowana (poza tym, że zawiera dodatkowo dane rodziców adopcyjnych). Szwajcarskie prawo nie nakłada obowiązku automatycznego przekazania dzieciom, adoptowanym czy nie, odpisów aktów urodzenia — w niektórych kantonach należy w tym celu złożyć odpowiedni wniosek. Co więcej, nie ma dowodów na to, by dostęp do dokumentów był Wilkomirskiemu czy jego prawnikowi utrudniany, byłoby to sprzeczne z obowiązującym prawem. Jedynie szerszy dostęp do dokumentów, np. w sytuacji, w której mógłby on kolidować z interesami innych członków

¹⁰ Sam Wilkomirski miał kłopoty z odpowiedzią na tak postawione pytanie; kilkakrotnie sugerował, że spotkał Brunona jako siedemnastolatek, tuż przed jego emigracją do Stanów Zjednoczonych. Mówił też, że kiedy przybył do Dössekerów, był tam tajemniczy pokój, wypełniony dziecięcymi zabawkami. W końcu zapytany wprost w programie *60 Minutes* (wyemitowanym 7 II 1999 r.), co się stało z prawdziwym Brunonem Grosjeanem, odpowiedział po prostu, że nie wie (B. Eskin, *A Life in Pieces. Making & Unmaking of Benjamin Wilkomirski*, New York 2002, s. 151).

¹¹ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 108.

¹² „Dokument, który trzymam w ręku — nie właściwy akt urodzenia, a prowizoryczne streszczenie — podaje 12 lutego 1941 r. jako moją datę urodzenia. Ale ta data nie ma nic wspólnego ani z moją osobistą historią, ani z historią tego stulecia. Podjąłem teraz kroki prawne, by anulować tę narzuconą tożsamość”, B. Wilkomirski, *Fragments...*, s. 154.

rodziny, wymagał rozstrzygnięcia przez urząd stanu cywilnego (i podjęcia odpowiednich kroków, np. uzyskania zgody tych ostatnich). W kwietniu 1995 r. szef Suhrkampu Siegfried Unseld skłonił prawnika Wilkomirskiego do złożenia wniosku o pełne udostępnienie archiwów urzędu stanu cywilnego. W tym celu urząd musiał uzyskać zgodę biologicznego ojca Wilkomirskiego, Rudolfa Zehndera, z którym w listopadzie tego samego roku udało się nawiązać kontakt. W związku z jego gotowością do współpracy nic nie stało na przeszkodzie, by wyjaśnić sprawę do końca. Po otrzymaniu tych informacji Wilkomirski podjął jednak natychmiastową decyzję przerwania tych — rozpoczętych bez jego zgody — działań, upierając się w rozmowach z prawnikiem przy wersji podmiary dzieci.

Fragmety... w liczbach

Książka, wydana przez prestiżowe wydawnictwa (Schocken w USA, Picador w Wielkiej Brytanii), została przetłumaczona na dziewięć języków; najczęściej kopii (32 800) sprzedano w angielskiej wersji językowej, w dalszej kolejności znalazła się mało imponująca liczba 13 000 kopii niemieckich w ciągu czterech lat; po włosku sprzedano 8100, ta liczba zamyka pierwszą trójkę. Jak więc wynika z tych danych, książka nie była bestsellerem (przykładowo, by osiągnąć ten status w Niemczech, musiałaby zostać sprzedana w liczbie 30–40 tys. egzemplarzy w ciągu kilku miesięcy). Wilkomirski jako autor zarobił 110 tys. dolarów amerykańskich (dochód z pięciu lat ze wszystkich wydań), natomiast jego agencja literacka Liepman AG — 19 tys. dolarów¹³. Paradoksalnie więc rozgłos nadany książce opierał się bardziej na jej promocji jako wydarzenia medialnego niż literackiego.

Recepcja i promocja

Ponad 90 proc. recenzji utrzymanych było w tonie pochwalnym. Ich autorzy byli głęboko poruszeni losem niewinnego dziecka sprzed pół wieku, podkreślali też oczyszczającą siłę przedstawionej przez autora traumy, uznając taką formę relacji za istotny przełom w pisaniu o traumie dziecięcej w ogóle. Wilkomirskiego stawiano w jednym rzędzie z Anne Frank, Elie Wiesel i Primem Levim. Najdalej poszedł recenzent amerykańskiego czasopisma „Nation” Jonathan Kozol, którego fragment recenzji umieszczono na okładce amerykańskiego wydania *Fragmentów...: This stunning and austere work is so profoundly moving, so morally important and so free from literary artifice of any kind at all that I wondered if I even had the right to try to offer praise*¹⁴.

Na autora tak entuzjastycznie przyjętej przez krytykę książki spadł deszcz międzynarodowych nagród, przede wszystkim literackich i przyznawanych przez stowarzyszenia Ocalonych z Holocaustu. Już w 1995 r. Binjamin Wilkomirski został wyróżniony przez Komitet Literacki Zurychu, w kolejnym roku otrzymał w Nowym Jorku National Jewish Book Award w kategorii *Autobiografie i wspomnienia* (wcześniej lauretami tej prestiżowej nagrody byli m.in. Elie Wiesel i Alfred Kazin); w 1997 r. brytyjskie czasopismo „Jewish Quarterly” nagrodziła go za prozę non-fiction, w tym samym czasie otrzymał także nagrodę literacką fran-

¹³ Dane na podstawie zapisów księgowych Liepman AG, cyt. za S. Maechler, *The Wilkomirski...*

¹⁴ „Ta oszałamiająca, surowo napisana praca jest tak głęboko poruszająca, tak moralnie istotna i wolna od jakiegokolwiek formy literackiej sztuczności, że zastanawiałem się, czy w ogóle mam prawo próbować wyrazić swoje uwielbienie”, J. Kozol, *Children of the Camps*, „Nation”, 28 X 1996, <http://writing.upenn.edu/~afilreis/Holocaust/children-camps-bk-review.html> (dostęp: 20 XI 2011).

cuskiej Fondation du Judaïsme Français (Prix Mémoire de la Shoah)¹⁵. W dalszej kolejności pojawiły się zaproszenia na wieczory autorskie. Wilkomirski odbył także trasę promocyjną w postaci odczytów w placówkach szkolnych i naukowo-badawczych, m.in. uniwersyteckich — w Europie na francuskim Université de Grenoble, gdzie wziął udział w wielu spotkaniach oraz został zaproszony do projektu naukowego badającego język obozów koncentracyjnych. Znacznie większym zainteresowaniem książka i osoba Wilkomirskiego cieszyły się w Stanach Zjednoczonych, gdzie wiosną 1998 r. wziął udział w sympozjum uniwersytetu Notre Dame w South Bend (Indiana), gdzie zaprezentował swój pomysł terapii dziecięcych ofiar prześladowań, a także potępił, jego zdaniem, „akademicką arogancję” historyków zajmujących się badaniami dziecięcych ofiar Holocaustu¹⁶. Profesorowie prowadzący zajęcia poświęcone tematyce Holocaustu dodawali pozycję Wilkomirskiego do sylabusów, a szkoły w Zurychu i zagraniczne organizacje zapraszały go na prelekcje.

Wilkomirski został także bohaterem dwóch filmów dokumentalnych: *Das gute Leben ist nur eine Falle* (Dobre życie to tylko pułapka) w reżyserii Erica Bergkrauta i — wyświetlanego w Muzeum Holocaustu w Los Angeles — *Fremd geboren* (Urodzony obcym) Esther van Messel. W żadnym z filmów nie wspomniano o sprzeczności między wspomnieniami Wilkomirskiego a urzędową dokumentacją na jego temat, mimo iż oboje reżyserzy o tym wiedzieli¹⁷.

*Without an audience, there would be no Wilkomirski*¹⁸

Znaczącym przedsięwzięciem Wilkomirskiego była trasa ze spotkaniami po USA, poświęcona zdobywaniu funduszy na rzecz Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, w trakcie której nagrał też dla archiwum muzeum sześciogodzinne wspomnienia w formie wywiadu z pracownicą tej instytucji¹⁹. Przebieg spotkań autorskich, reżyserowany przez Wilkomirskiego, dużo mówi o jego podejściu do tego rodzaju przedłużenia emocji związanych z książką oraz oczekiwaniach dotyczących interakcji z publicznością. Wilkomirski przybywał na spotkania autorskie ubrany w szal przypominający tańs i jarmułkę. W tej stylizacji ortodoksyjnego Żyda, którą dopełniała fryzura ze sztucznie kręconymi włosami, grał na klarnecie poruszającą żydowską pieśń *Kol Nidre*, śpiewaną tradycyjnie w wigilię święta Jom Kipur. Następnie następowała lektura fragmentów książki przez wynajętego aktora — we Frankfurcie rolę tę pełnił sam redaktor naczelny Jüdischer Verlag Thomas Sparr. Spotkanie kończył klezmerski utwór skomponowany przez Wilkomirskiego *Shalom Benjamina*. Reakcje publiczności pokazują siłę narracji opartej na retoryce traumy. Jedna z uczestniczek tak opisywała atmosferę, która panowała na spotkaniu: *Only many, many minutes later came the hesitant, very soft sound of people standing up in a slow trickle, as if everyone feared [making] the smallest noise — no one wanted to leave. No words. Silence*²⁰. Z kolei autorka jednego z niezliczonych listów do Wilkomirskiego przesłała zdjęcie swojej rodziny sprzed wojny, su-

¹⁵ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 114.

¹⁶ Badacze, którzy kwestionowali podejście Wilkomirskiego oraz antysemitki rząd i społeczeństwo Szwajcarii, pełnili rolę dyżurnych czarnych charakterów w jego narracji.

¹⁷ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 118.

¹⁸ *Ibidem*, s. 273.

¹⁹ B. Eskin, *A Life...*, relacja z odsłuchania taśm przez autora na s. 154–160. Podobne nagrania pozostały także dla Instytutu Yad Vashem i fundacji Stevena Spielberga Survivors of Shoah.

²⁰ „Dopiero wiele, wiele minut później dało się się słyszeć niepewny, bardzo cichy szmer wstających powoli ludzi, jakby każdy bał się wydać najmniejszy odgłos — nikt nie chciał wyjść. Żadnych słów. Cisza”, S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 116.

gerując że jej kuzyn Yankel mógł być tożsamy z przyjacielem Wilkomirskiego z obozu o tym samym imieniu²¹.

Na środowisku Ocalonych książka Wilkomirskiego wywarła pozytywne wrażenie. Autor utrzymywał kontakty zarówno z organizacjami ich zrzeszającymi, jak i z indywidualnymi osobami, które zazwyczaj nawiązywały z nim relacje, pisząc listy po lekturze książki czy uczestnicząc w spotkaniach. Większość odebrała jej treść jako wyrażenie tego, co było dla nich niedostępne z racji braku wspomnień z tak wczesnego dzieciństwa czy kłopotu ze znalezieniem odpowiednich słów. Zaakceptowano więc Wilkomirskiego jako mówiącego w ich imieniu, niejako uzupełniającego i odkrywającego na nowo to, do czego, jak się wydawało, nie można już było nic dodać. Tym bardziej iż — jak opisuje Blake Eskin, charakteryzujący w swojej książce *Life In Pieces* szczegółowo działalność organizacji Ocalonych — ci, których doświadczenie Holocaustu dotknęło w dzieciństwie, czuli się pozostawieni na marginesie tej społeczności. Niemający zbyt licznych wspomnień, sami uznawali swoje doświadczenia za mniej istotne niż te „prawdziwych” Ocalonych, zwłaszcza tych, którzy przeszli przez obóz koncentracyjny²². Reprezentatywne wydają się wrażenia Miriam M. z Berlina, która jako dziecko znalazła się w obozie Birkenau, a więc „razem” z Wilkomirskim. Po przeczytaniu jego książki podeszła do niego po jednym ze spotkań autorskich. Miriam M. wypowiada się w filmie w reżyserii Esther van Messel, podkreślając uzdrawiającą moc, płynącą z napotkania po raz pierwszy w życiu kogoś, kto odbudował poczucie ciągłości w jej życiu; porównuje to odczucie do odnalezienia brakujących puzzli układanki. Wystąpienie Wilkomirskiego wpisywało się więc w pewną rzeczywistą potrzebę tej grupy. W co najmniej kilku udokumentowanych przypadkach Wilkomirski wykorzystał zaufanie Ocalonych, którym „pomagał odnaleźć prawdziwą tożsamość”, by zmanipulowaną wersję ich losów i swojej w nich roli wykorzystać jako dowód skuteczności proponowanych przez siebie metod badania historii²³.

Opinie historyków czy socjologów nie zawsze były bardziej ostrożne. Politolog i badacz Zagłady Daniel Goldhagen nazwał *Fragmenty... a small masterpiece [that] conveys the shattering effects of the Holocaust upon one child's life, human relations, and capacity to use language*²⁴. W niemieckim tygodniku „Die Zeit” Wolfgang Benz, dyrektor Berlińskiego Centrum Badań nad Antysemityzmem, powtórzył popularną opinię o autentyzmie, a także wysokim poziomie literackim książki. Jak wspomniałam, wywołała ona spory entuzjazm w kręgach amerykańskich badaczy Holocaustu, nawet tych o niezaprzeczanym dorobku — przykładowo James E. Young, wykładowca judaistyki na University of Massachusetts Amherst i innych amerykańskich wyższych uczelniach, autor wielu publikacji na temat ujęć Holocaustu w literaturze, określił *Fragmenty...* jako „cudownego świadka”.

Wątpliwości

Jednak nie wszyscy podzielali ten entuzjazm. Raul Hilberg, światowej sławy historyk amerykański żydowskiego pochodzenia, autor trytomowego dzieła *The Destruction of European*

²¹ S. Maechler, *Wilkomirski the Victim. Individual Remembering as Social Interaction and Public Event*, „History and Memory”, t. XIII, nr 2, jesień/zima 2001, s. 59–95.

²² B. Eskin, *A Life in Pieces...*, s. 93, 94.

²³ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 120–128, 196–203; 257–262 (sprawy Sabiny Rapaport i Karoli. Karolę Wilkomirski przedstawiał jako dziewczynkę, którą „pamiętał” z domu dziecka na Augustiańskiej. W rzeczywistości jednak poznał historię tej osoby z przeprowadzonych z nią rozmów).

²⁴ „Małym arcydziełem, które przekazuje wstrząsający wpływ Holocaustu na życie dziecka, stosunki międzyludzkie i zdolność do komunikacji za pomocą języka”.

Jews (1961), od początku miał wiele zastrzeżeń co do historycznego prawdopodobieństwa opisywanych wydarzeń²⁵. Do takich scen należy ucieczka z ryskiego getta, zdaniem Hilberga nieprawdopodobna w opisaną przez autora formie, jako że droga wodna Dźwiną do Zatoki Ryskiej była już zimą 1941 r. zamknięta. Gestapo rozpuszczało pogłoski, że możliwa jest ucieczka w ten sposób, by aresztować zebranych na przystani Żydów. Ostrzeżenie: *Watch it. Latvian militia!* (Uwaga. Łotewska milicja!), które miał słyszeć Wilkomirski, nie zgadza się z nomenklaturą tego okresu — kolaborujących Łotyszów nazywano policją pomocniczą (*auxiliary police*) lub *Bendeldikke* (od noszonych opasek). Podobnie Niemcy określali obóz na Majdanku jako *Lublin*, podczas gdy w pamiętnej scenie z książki niemiecka strażniczka wyraźnie powtarza kilka razy Majdank, zabierając tam chłopca. Ważniejsza jest jednak kwestia domniemanego transportu Wilkomirskiego z Majdanka do Auschwitz. Z wiedzy Hilberga wynika, że było jedynie kilka takich transportów, składających się przede wszystkim z mężczyzn i nielicznych kobiet w wieku od dwudziestu do trzydziestu pięciu lat, kiedy to w sierpniu 1943 w Auschwitz wystąpił niedobór siły roboczej. Zdumiewająca była dla niego także obecność czołgu (który Wilkomirski zobaczył pewnego dnia na podwórku gospodarstwa, gdzie miał się ukrywać) na polskiej ziemi w roku 1943, kiedy nie toczyły się tam działania wojenne. Wreszcie mało wiarygodne wydają się przeżycia Wilkomirskiego, który pozostając delikatnym dzieckiem, przeżywa brutalne ataki (np. próbę roztrzaskania głowy o mur przez strażnika) niczym superbohater.

Jak podsumowuje swoje wątpliwości Hilberg w rozmowie z Eskinem, bardzo trudno jest jednak definitywnie stwierdzić kłamstwo w podobnych przypadkach, nawet jeśli są to poważne zastrzeżenia. Każda historia ocalenia z Holocaustu w Europie Środkowo-Wschodniej z zasady była wynikiem niemal cudownego splotu okoliczności²⁶.

Jedynym głosem w dyskusji publicznej, podnoszącym w ogóle problem istnienia istotnych rozbieżności między dokumentacją z urzędu miejskiego w Biel dotyczącą Wilkomirskiego a jego wspomnieniami, była recenzja Klary Obermüller w szwajcarskim tygodniku „Die Weltwoche”, która ukazała się w sierpniu 1995 r. Autorka przywołała tam dane z dokumentacji, stwierdzając jednak w konkluzji, że „prawda życia”, którą dzięki terapii odkrył Wilkomirski, przewyższa swą wartością „prawdę dokumentów”. Mętność wywodu, który w istocie powtarzał wizję Wilkomirskiego z posłowania, powodowała, że czytelnik nie miał szansy się zorientować, jakie są fakty. Jeszcze w tym samym roku Obermüller zasiadała w jury nagrody literackiej miasta Zurychu, która nagrodziła książkę Wilkomirskiego sumą 6 tys. franków. W uzasadnieniu napisano, że fragmentaryczny charakter wspomnień uniemożliwia „rekonstruowanie pełnej biografii, lecz wysoki poziom literacki nie pozwala żywić wątpliwości co do jej autentyczności”²⁷.

Wśród nielicznej grupy osób, które na podstawie samej lektury książki i własnego doświadczenia od początku kwestionowały jej autentyczność, był m.in. Gary Mokotoff, członek Jewish Book Council, który 6 XII 1996 r., kilka dni po otrzymaniu przez Wilkomirskiego National Jewish Book Award, napisał list do przewodniczącego jury nagrody Arthura Kurzweila. Zaprezentował w nim szczegółową argumentację swojej tezy, iż nagrodzona właś-

²⁵ Ibidem, s. 158.

²⁶ B. Eskin, *A Life in Pieces...*, s. 117, 118. Podobne problemy dostrzegł prof. Saul Friedländer, który zauważył, że nie było specjalnej polityki stosowanej przez nazistów wobec żydowskich dzieci; jako nieużyteczne do pracy trafiali do komór gazowych niedługo po przybyciu do obozu. Jednocześnie Friedländer zauważa, że w wojennym chaosie zdarzały się najbardziej nieprawdopodobne historie (Ph. Gourevitch, *The Memory Thief*, „New Yorker” 1999, s. 47–58).

²⁷ B. Eskin, *A Life in Pieces...*, s. 73.

nie książka przedstawia fikcyjne wydarzenia. Wśród głównych zarzutów wymienił nieprawdopodobne nagromadzenie wydarzeń, sugerujących kompilację doświadczeń zbiorowych, typowych dla relacji Ocalonych. Dla Mokotoffa niewyobrażalne było także to, by kilkuletnie dziecko przetrwało w obozie pracy przymusowej dłużej niż kilka dni, a tym bardziej by na ziemi podjęli trud jego transportowania do innego obozu. Ponadto zwraca uwagę, że lotewscy Żydzi trafiali do obozu w Stutthofie, nie do Majdanka. Także Emmanuel Hurwitz, żydowski psychiatra i psychoanalityk, na przyjęciu z okazji wydania *Fragmentów...* w rozmowie z Klarą Obermüller stwierdził, iż „nie wierzy w ani jedno słowo, które napisał autor”²⁸. Takie głosy ginęły w ogólnym entuzjzmie i emocjach, towarzyszących ukazaniu się książki.

Bruno Grosjean

W kwietniu 1999 r. szwajcarski historyk Stefan Maechler, specjalizujący się w zagadnieniach związanych z polityką Szwajcarii wobec Żydów w okresie drugiej wojny światowej, podjął się dla agencji literackiej Wilkomirskiego, Liepman Literary Agency, przygotowania raportu, który miał raz na zawsze wyjaśnić kontrowersje i zasadność zarzutów wobec *Fragmentów...* i ich autora oraz posłużyć jako wstęp do ewentualnych późniejszych wydań książki. Miał skupić się przede wszystkim na ustaleniu czy:

- Binjamin Wilkomirski *alias* Bruno Dössekker jest tą samą osobą co Bruno Grosjean, urodzony 12 II 1941 r. w Saules, w kantonie Berno;
- Binjamin Wilkomirski mógł być jako dziecko zamieniony z wyżej wymienionym Brunonem Grosjeanem i/lub w jakim stopniu takie zdarzenie jest prawdopodobne w ówczesnym kontekście historycznym;
- są dowody potwierdzające lub negujące wersję biografii Wilkomirskiego zawartą we *Fragmentach...*

Nacisk położony miał być także na wyjaśnienie genezy powstania książki i — szerzej — wspomnień Wilkomirskiego w ich znanej publicznie formie. Raport został opublikowany w języku niemieckim w marcu 2000 r., a rok później ukazało się wydanie amerykańskie, zawierające także *Fragmenty...*

Maechler wykorzystał w swoim dochodzeniu m.in. źródła urzędowe z archiwum państwowego w Bernie, gdzie uzyskał wgląd w wyroki i inne dokumenty sądowe, transkrypcje wywiadów środowiskowych i raportów śledczych. Na ich podstawie udało mu się odtworzyć wydarzenia kluczowe dla ustalenia pochodzenia Wilkomirskiego.

Udało mu się zrekonstruować przyczyny oddania Brunona do adopcji i przebieg tego procesu. Jego biologiczna matka Yvonne Grosjean miała za sobą trudne dzieciństwo i młodość, spędzone w prymitywnym systemie opieki społecznej, który tworzył kastę dzieci, tzw. *Verdingkinder*, przekazywanych do pomocy w gospodarstwach w zamian za utrzymanie i najczęściej wykorzystywanych jako tania siła robocza. W wieku dwudziestu sześciu lat, zatrudniona w fabryce zegarków Omega w Biel, Yvonne zaszła w ciążę z innym pracownikiem — dziewiętnastoletnim Rudolfem Zehnderem — i 12 II 1941 r. urodziła syna Brunona Grosjeana. Niestety, ze względu na brak wsparcia ze strony ojca dziecka i jego rodziny oraz trwałe obrażenia, odniesione w wypadku drogowym na początku ciąży, jej sytuacja stała się bardzo skomplikowana. Niewystarczające dochody (zasilek z opieki społecznej oraz praca chałupnicza) i niestabilna sytuacja mieszkaniowa spowodowały, że dziecko między lutym 1943 a marcem 1945 r. przewinęło się przez trzy rodziny zastępcze. W ostatniej z nich, rodzinie Aeberhardów w Nidau (wsi w pobliżu Biel), u której Bruno przebywał od czer-

²⁸ Ibidem, s. 73; S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 113, 115.

ca 1944 r., dużym problemem była niestabilność psychiczna matki zastępczej. Rozmowa Stefana Maechlera z biologicznym synem małżeństwa, René Aeberhardem, zaowocowała tezą, iż opis polskiego gospodarstwa pod Zamościem ze straszliwą gospodynią, w którym miał ukrywać się bohater *Fragmentów...*, jest wyraźnym echem doświadczeń z Nidau. René rozpoznał się w jednym z bohaterów, uważał, że Wilkomirski opisał go pod postacią starszego brata Mottiego. Dla Aeberharda oczywista była też identyfikacja swej chorej psychicznie matki z nieobliczalną żoną chłopca, właścicielką gospodarstwa. René Aeberhard znajduje też wytłumaczenie dla opisywanych przez Brunona zetknięć ze służbami mundurowymi. Trwała wojna i żołnierze kwaterowali po sąsiedzku, niedaleko był też posterunek lokalnej policji, noszącej mundury podobne do żołnierskich. W każdą sobotę i niedzielę odbywał się ich przemarsz przed domem oraz ćwiczenia połączone ze strzelaniem. Niestety, Yvonne znowu zaczęła mieć poważne problemy zdrowotne — trafiła do szpitala w wyniku krwotoku po próbie przeprowadzenia aborcji domowym sposobem. Można przypuszczać, że scena spotkania z matką w obozie, opisana przez Wilkomirskiego, była przetworzonym wspomnieniem odwiedzin u Yvonne w szpitalu. W tym samym czasie Aeberhardowie postanowili zrezygnować z opieki nad Brunonem. Opieka społeczna zareagowała postanowieniem o tymczasowym umieszczeniu go w Domu Dziecka Sonnhalde w Adelboden. Kurator dziecka, Walter Stauffer, dążył coraz bardziej zdecydowanie do skłonienia biologicznej matki, aby przekazała dziecko do adopcji. Udało się uzyskać jej zgodę w czerwcu 1945 r., nie bez nacisków czynników oficjalnych. W tym czasie chęć adopcji chłopca zgłosiło zamożne małżeństwo z Zurychu — lekarz dermatolog Kurt Dössekker i jego żona Martha. Już 13 X 1945 r. Bruno zamieszkał na stałe z nową rodziną²⁹. Formalny akt adopcji został jednak podpisany dopiero po dwunastu latach, w 1957 r. Ze źródeł wynika, że ta decyzja została przyjęta z rezerwą przez resztę rodziny. W liście z 5 kwietnia 1951 r. rodzice i teściowie Dössekkerów pisali wprost: [...] *decide for once and for all against adopting Bruno. If you provide Bruno with a good education, a lovely home, and the skills to enter a profession of his choice, you will surely have done a fine work of Christian charity [...]. But the thought that as a result of an adoption Bruno will be your sole, legal heir after your passing, that he will come into possession not only of all your property, but also of half of both our inheritances, becoming a millionaire while still a young man without having lifted a finger, is intolerable to both of us*³⁰.

Można postawić tezę, iż z tego stanu zawieszenia wzięła swój początek fantazja Wilkomirskiego, że przebywa na terenie Szwajcarii (Szwajcarii i jej obywateli są dość wyraźnie u Wilkomirskiego metaforą domu Dössekkerów) nielegalnie i musi milczeć, by jego prawdziwe pochodzenie nie zostało odkryte. Niezależnie od swoich intencji (w relacjach znajomych z tamtego okresu powtarza się określenie Wilkomirskiego jako niewdzięcz-

²⁹ W tym miejscu w wersji Wilkomirskiego ma miejsce łącznik między wydarzeniami z Polski i jego dalszym życiem w postaci półlegalnego przyjazdu do Szwajcarii. Opisany przez niego tryb wjazdu do kraju jest jednak mało realny — ponieważ przekroczył granicę otwarcie, zostałby zarejestrowany przez Fremdenpolizei (policję ds. cudzoziemców) i przekazany którejś z organizacji zajmujących się podobnymi sprawami (np. Szwajcarskiemu Czerwonemu Krzyżowi, Swiss Committee for Emigrated Children czy Pro Juventute). Tymczasem nie został odnotowany w archiwach żadnej z tych instytucji. S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 179–185.

³⁰ „[...] Podejmijcie raz na zawsze decyzję, by nie adoptować Brunona. Jeśli zapewnicie mu dobre wykształcenie, przyjemny dom i umiejętności potrzebne do uprawiania wybranego zawodu, z pewnością wykonacie wspaniałe dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia [...]. Ale myśl, że na skutek adopcji po Waszym odejściu Bruno stanie się Waszym jedynym prawnym dziedzicem, że wejdzie w posiadanie nie tylko Waszego majątku, ale i połowy spadku po nas, zostając młodym milionerem bez konieczności kiwnięcia palcem, jest nie do zaakceptowania dla nas obojga”.

nika, a wizerunek Dössekkerów nakreślony w jego książce odbierają jako krzywdzący) Dössekkerowie przyczynili się do tego, iż Wilkomirski wehikułem postrzegania siebie samego i swojej przeszłości uczynił świat fantazji. Można bezpiecznie założyć, że Dössekkerowie uczynili historię adopcji chłopca i jego przeszłości tematem tabu i karcili go za próby jego podejmowania; była to jeszcze do niedawna powszechnie przyjęta praktyka wobec dzieci adoptowanych. W tamtym okresie nie miał on innej drogi dostępu do pierwszych kilku lat swojego życia, jednocześnie zachowując z niej pojedyncze wspomnienia. Poprzez milczenie na ten temat nie zapewniono mu jednak możliwości stworzenia z nich koherentnej narracji. Pamięć autobiograficzna jest procesem i konstruktem społecznym; wspomnienia dzieci tworzą się, gdy rodzice czy inne osoby z ich otoczenia opowiadają im ich własną historię. W przypadku Brunona Grosjeana/Dössekkera ten proces został zaburzony od samego początku, gdy wędrował między rodzinami zastępczymi, a więc nie było w jego życiu żadnego stałego punktu odniesienia w postaci dorosłego, który zapewniałby ciągłość i sens jego historii. Takim „zwierciadłem” dla dziecka nie była też biologiczna matka, natomiast rodzice adopcyjni nie potrafili zagwarantować mu poczucia przynależności do nowego świata i nadać sensu starem, zwłaszcza w sytuacji, gdy kontrast między nimi okazał się ogromny. W związku z tym Bruno już w dzieciństwie podejmował próby stworzenia logicznej narracji na swój temat na własną rękę³¹.

Przełom

27 VIII 1998 r. w szwajcarskim tygodniku „Die Weltwoche” ukazał się artykuł zatytułowany *Die Geliehene Holocaust–Biographie* (w ang. tłumaczeniu: *The Borrowed Holocaust Biography*³²) szwajcarskiego dziennikarza żydowskiego pochodzenia Daniela Ganzfrieda. Traktował o fałszerstwie, jakim była zdaniem Ganzfrieda książka Wilkomirskiego. Autor (w tonie ironicznego krytycyzmu) przedstawia dowody poważnie podważające wersję wydarzeń, zaprezentowaną we *Fragmentach...* Dotarł (nie bez utrudnień ze strony prawnika Wilkomirskiego i organizacji szwajcarskich Ocalonych, o czym wspomina w artykule) do dokumentów pozostających w konflikcie z chronologią podawaną przez Wilkomirskiego — na przykład dowodu zarejestrowania go w pierwszej klasie szkoły podstawowej we Fluntern (dzielnicy Zurychu) 22 IV 1946 r.³³ Jednak przede wszystkim Ganzfried zapoznał się z aktem urodzenia Wilkomirskiego, z którego dane pozostawały w rażącej sprzeczności z najbardziej podstawowymi elementami jego opowieści. Odkrył także, iż po śmierci biologicznej matki Wilkomirski przejął po niej niewielki spadek³⁴, a jego biologiczny ojciec płacił alimenty aż do dnia formalnej adopcji syna przez Dössekkerów. Ganzfried ustalił też, że wciąż żyje biologiczny brat Yvonne, Max Grosjean, który jest w stanie potwierdzić część zdobytych przez niego informacji. Rozmowy ze znajomymi Wilkomirskiego wykazały, że zawsze mówili

³¹ S. Maechler, *Wilkomirski the Victim...*, s. 70; idem, *The Wilkomirski...*, s. 53, 54; 189–192; 236.

³² *Pożyczona biografia z Holocaustu*.

³³ Pierwotnie (np. w filmie *The Good Life Is Only a Trap: A Visit With B. W. Erica Bergkrauta*) Wilkomirski podawał rok 1948 jako datę swojego nielegalnego wjazdu do Szwajcarii, następnie przesunął ją o kilka lat wstecz, na rok 1945 (w sierpniu tego roku miały miejsce w Krakowie zamieszki antyżydowskie, jedyne, które pasowałyby chronologicznie i topograficznie do jego opowieści). Data taka pozostaje jednak w konflikcie z faktem, że dom dziecka na Augustiańskiej, gdzie Wilkomirski miał przebywać przez jakiś czas, powstał dopiero latem 1946 r.

³⁴ Mimo iż w testamencie wyraźnie zaznaczyła, iż z powodu braku więzi między nimi pragnie, by zrezygnował z prawa do spadku na rzecz dwóch kuzynek od strony jej męża. W końcu Wilkomirski podzielił się z kobietami spadkiem.

z czystym niemieckim akcentem oraz miał skłonność do opowiadania zmyślonych historii. Artykuł kończy się miażdżącym zdaniem: *Benjamin Wilkomirski alias Bruno Doessekker [...] knows Auschwitz and Majdanek only as a tourist*³⁵.

Artykuł Ganzfrieda uruchomił falę zainteresowania ze strony mediów — te same gazety, programy telewizyjne czy radiowe, w których Wilkomirski był fetowany po ukazaniu się *Fragmentów...*, teraz przedstawiały go jako mitomana. Jednak sama baza dowodów przeciw niemu nie została już znacznie poszerzona.

Duże znaczenie miał poświęcony temu tematowi program CBS News *60 Minutes*. Został wyemitowany 7 II 1999 r. i dokonano w nim sprawnej dekonstrukcji historii Wilkomirskiego, przy udziale tego ostatniego³⁶, skutecznie podważając jej chronologię na podstawie dokumentacji (na przykład — jeśli Wilkomirski odwiedzał kandydatów na rodziców zastępczych latem 1945 r. w Szwajcarii, to nie mógł być świadkiem zamieszek antyżydowskich w Krakowie — jedynych, jakie pasowałyby do jego wersji wydarzeń). Na koniec wystąpił Raul Hilberg, który powtórzył zarzuty wobec książki wysunięte z naukowego punktu widzenia. Po emisji tego materiału głosy poparcia dla Wilkomirskiego stały się rzadkością³⁷. Udział mediów w całej tej sprawie jest symptomatyczny; w dużym stopniu to one pomogły wykreować jego wizerunek, ale też one doprowadziły do jego dekonstrukcji.

Reakcje

Wilkomirski

Kilka dni po ukazaniu się artykułu Ganzfrieda, 31 VIII 1998 r., Wilkomirski udzielił wywiadu dziennikowi „Tages-Anzeiger”. Przyjął w nim wypróbowaną wcześniej na swoim wydawnictwie linię obrony: *As any reader can gather from the afterword to my book, my papers do not agree with my memories. [...] That was clear from the beginning. These accusations are nothing new. Dalej stwierdza: The reader was always free to regard my book as literature or as a personal document. [...] No one has to believe me. [...] I am not prepared to deny my memories because of outside pressure*³⁸. Co prawda, jak przyznał, nie jest w stanie udzielić wyczerpującego wyjaśnienia sprzeczności między dokumentacją urzędową a swoją pamięcią, chociaż ma oczywiście teorię na ten temat. W wywiadzie Wilkomirski nie odniósł się do takich kwestii poruszanych w artykule Ganzfrieda, jak postacie Yvonne Grosjean, Maxa Grosjeana, pobytu w domu dziecka w Adelboden czy udokumentowanego pobytu w Zurychu od 1945 r.

³⁵ „Benjamin Wilkomirski alias Bruno Doessekker [...] zna Auschwitz i Majdanek tylko jako turysta”, D. Ganzfried, *Die Geliehene Holocaust-Biographie (The Borrowed Holocaust Biography)*; tłum. K. Johnson), „Die Weltwoche”, 27 VIII 1998, <http://www.stopbadtherapy.com/experts/fragments/ganzfried.shtml> (dostęp 21 XI 2011).

³⁶ Wilkomirski wziął w nim udział pod presją amerykańskich organizacji Ocalonych, które naciskały na wypowiedź z jego strony.

³⁷ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 148, 149; B. Eskin, *A Life in Pieces...*, s.150, 151.

³⁸ „Jak każdy czytelnik może się zorientować z posłowa mojej książki, moje dokumenty nie zgadzają się z moimi wspomnieniami [...] To było jasne od początku. Te oskarżenia to nic nowego. Czytelnik zawsze miał swobodę, by traktować moją książkę jako fikcję literacką albo osobisty dokument. [...] Nikt nie musi mi wierzyć. [...] Nie jestem przygotowany, by negować moje wspomnienia pod wpływem presji z zewnątrz”.

16 IX 1998 r. Wilkomirski złożył wniosek do Komisji Bergiera³⁹, prosząc o zajęcie stanowiska w swojej sprawie. Komisja odrzuciła jednak wniosek, tłumacząc, iż takie zadanie nie leży w jej kompetencjach.

Za kulisami zarówno Koralnik, jak i Suhrkamp coraz silniej naciskali na Wilkomirskiego, by wystosował wiarygodną, publiczną odpowiedź na piętrzące się zarzuty. 2 X 1998 r. Eva Koralnik napisała do Wilkomirskiego: *Both Suhrkamp and my agency are subjected daily to the familiar charges and have to provide answers. Your publishers worldwide, especially in the U.S., England, France, and Scandinavia, demand an explanation; Jewish commissions that have awarded you prizes must be informed. Till now we have stood behind you, but the accusations are now so grave that you yourself must reply. We can no longer do that in your stead*⁴⁰. Udało się jedynie nakłonić Wilkomirskiego do przekazania oświadczenia wydawcom *Fragmentów...*, z którymi Koralnik spotkała się podczas Targów Książki we Frankfurcie. W oświadczeniu odnosił się do wybranych zarzutów; powtórzył swoją teorię w sprawie dokumentów, zaprzeczył też, by kiedykolwiek przebywał w domu dziecka w Adelboden. Na koniec tradycyjnie zaatakował historyków, którzy błędnie interpretowali jego książkę jako relację dorosłego świadka — powtórzył tu swoje asekuracyjne założenie z początku książki. W końcu odniósł się do ogólniejszej wizji problemu — w czasie wojny i bezpośrednio po niej tysiące dzieci zostało pozbawionych tożsamości. Stwierdził też, iż w obliczu toksycznej atmosfery wykreowanej przez media nie zamierza zabierać więcej głosu na swój temat.

Sednem obrony Wilkomirskiego był zarzut nieprawidłowej interpretacji jego książki — czytelnik poszukujący w niej warstwy faktograficznej nie rozumie, iż odnalezienie w niej błędów jest zupełnie nieistotne, ponieważ ma ona na celu odtworzenie rzeczywistości z perspektywy dziecka, którego historia ocalenia z Holocaustu była naznaczona niewyjaśnionymi dla niego samego, niemal magicznymi wydarzeniami. Dość szokujące jest niefrasobliwe wyznanie z wywiadu z „Tages-Anzeiger” (*Nikt nie musi mi wierzyć*), podczas gdy to właśnie bezwarunkowej wiary w swoją historię Wilkomirski wymagał od swoich „wyznawców”. Kuriozalne jest też powoływanie się na wybór, rzekomo pozostawiony czytelnikowi, co do interpretacji *Fragmentów...* („Czytelnik zawsze miał swobodę, by traktować moją książkę jako fikcję literacką albo osobisty dokument”); w każdej wypowiedzi czy wystąpieniu publicznym związanym z książką Wilkomirski odnosił się do wydarzeń w niej opisanych jak do niepodważalnych faktów, nie sugerując czytelnikowi żadnej innej możliwości.

Suhrkamp Verlag

Zaraz po artykule Ganzfrieda wydawnictwo Wilkomirskiego stanęło w jego obronie, używając zapożyczonych od niego argumentów. Thomas Sparr, redaktor naczelny Jüdischer Verlag stwierdził: *There was nothing in Ganzfried's article that we did not know before; it is all mentioned in the afterword*⁴¹. W oświadczeniu dla prasy Siegfried Unseld,

³⁹ Była to komisja rządowa, powołana w 1996 r. dla zbadania roli Szwajcarii za czasów III Rzeszy, ze szczególnym uwzględnieniem polityki wobec Żydów. Komisja składała się z panelu historyków różnych narodowości.

⁴⁰ „Zarówno Suhrkamp, jak i moja agencja są codziennie poddawani wiadomym zarzutom i muszą dostarczać odpowiedzi. Pana światowi wydawcy, zwłaszcza z USA, Anglii, Francji i Skandynawii, żądają wyjaśnień; żydowskie komisje, które przyznały Panu nagrody, muszą zostać poinformowane. Do tej pory staliśmy za Panem, ale oskarżenia są teraz tak poważne, że musi Pan sam na nie odpowiadać. Nie możemy dalej robić tego w Pana imieniu”.

⁴¹ „W artykule Ganzfrieda nie było nic, o czym byśmy wcześniej nie wiedzieli; wszystko zostało nadmienione w posłowniu”.

dyrektor Suhrkampu, tak scharakteryzował kroki, jakie wydawnictwo podjęło w celu zweryfikowania podejrzeń wobec Wilkomirskiego:

In February 1995, we received information suggesting that Benjamin Wilkomirski's memoirs were a matter of fiction. We immediately stopped production of the previously announced book. I asked Dr. Thomas Sparr, editor in chief of the Jüdischer Verlag, to conduct extensive conversations with historians in Israel, including Frau Lea Balint, who evaluated Benjamin Wilkomirski's story in Yad Vashem, the Institute for Remembrance and Research of the Shoah in Jerusalem. Dr. Balint studied Benjamin Wilkomirski's life story in detail and found his remembered identity credible. She expressly confirmed this on 12 March 1995 and again a few days ago. The Polish historian Frau Professor Kurek-Lesik, who has researched the children's and women's fields at Majdanek concentration camp, stated her position in regard to certain details remembered by Benjamin Wilkomirski, as did Julius Löwinger, who as a boy of fifteen lived at the same Kraków orphanage that plays a role in the account. We requested and received confirmation from Yad Vashem that they had, without any objection, accepted and placed Benjamin Wilkomirski's life story on file, along with a request that a search be made for his parents. It is not the task of the publishing house to resolve this contradiction⁴². It is however, the task of the publishing house to point out the contradiction between the remembered and the legally recognized identity of the author. Which we did⁴³.

Oświadczenie zawiera wiele półprawd; po pierwsze, Lei Balint nadano tu doktorat, tekst zdaje się też sugerować, jakoby była zatrudniona w Yad Vashem, co nie odpowiada prawdzie. Dr Kurek-Lesik przyznano też tytuł profesorski, którego nie ma, nie składała też nigdy oświadczeń dla Suhrkampu; jej opinia znana jest z relacji Sylwestra Marxa, polskiego przyjaciela i tłumacza Wilkomirskiego z pobytów w Polsce. Ponadto w swoich badaniach nie zajmowała się szczególnie problematyką Majdanek. Instytut Yad Vashem nie ma zwyczaju weryfikować zebranych relacji; tak więc jedyne, co Suhrkamp stamtąd otrzymał, to potwierdzenie faktu, iż Wilkomirski szukał za pośrednictwem Instytutu swoich rodziców oraz nagrał dla Yad Vashem swoje wspomnienia.

Ostatecznie wydawnictwo wycofało książkę z obiegu dopiero w 2000 r., po zamówionym przez nie raporcie Maechlera. W połowie października 1999 r. został złożony w Zurychu przez mecenasa Manfreda Kuhna pozew przeciw *Dösseckerowi i wspólnikom* (w Szwajcarii maksymalny wymiar kary za fałszerstwo to dziesięć lat pozbawienia wolności). W uzasad-

⁴² Chodzi o sprzeczność między dokumentami Wilkomirskiego dotyczącymi jego tożsamości a jego przekazem wspomnieniowym.

⁴³ „W lutym 1995 r. otrzymaliśmy informacje sugerujące, że wspomnienia Benjamina Wilkomirskiego należą do obszaru fikcji. Natychmiast wstrzymaliśmy proces wydawniczy zapowiedzianej wcześniej książki. Poprosiłam dr. Thomasa Sparra, redaktora naczelnego Jüdischer Verlag, by przeprowadził obszernie rozmowy z historykami w Izraelu, w tym z Panią Leą Balint, która dokonywała ewaluacji historii Benjamina Wilkomirskiego w Yad Vashem, Instytucie Pamięci i Badań nad Shoah w Jerozolimie. Dr Balint szczegółowo przestudiowała historię Benjamina Wilkomirskiego i uważa jego zapamiętaną tożsamość za wiarygodną. Wyraźnie potwierdziła to 12 III 1995 r. i ponownie kilka dni temu. Polska historyk, Pani Profesor Kurek-Lesik, która badała dziecięce i kobiece pola w obozie koncentracyjnym na Majdanku, wyraziła swoje stanowisko w odniesieniu do pewnych szczegółów, zapamiętanych przez Benjamina Wilkomirskiego, tak samo jak Julius Löwinger, który jako piętnastoletni chłopiec mieszkał w tym samym krakowskim sierocińcu, jaki występuje w relacji. Zwróciliśmy się do Yad Vashem i otrzymaliśmy potwierdzenie, że bez żadnych zastrzeżeń zaakceptowali i umieścili historię Benjamina Wilkomirskiego w swojej kartotece, wraz z prośbą o przeprowadzenie poszukiwań jego rodziców. Nie jest zadaniem wydawnictwa rozstrzygnięcie tej sprzeczności. Jest jednak zadaniem wydawnictwa wskazanie sprzeczności między zapamiętaną a legalnie uznawaną tożsamością autora. Co też uczyniliśmy”.

nieniu oskarżał Dössekera o wyłudzenie pod fałszywym pretekstem publicznych pieniędzy (np. nagrody literackiej miasta Zurychu). Kuhn wystąpił też na drogę postępowania cywilnego, zarzucając Wilkomirskiemu nieuczciwą konkurencję (analogicznie do działań producenta, który sprzedawałby wodę z kranu w butelkach po wodzie mineralnej). W ramach śledztwa przeszukano dom w Amlikon i pobrano od Wilkomirskiego oraz Rudolfa Zehndera i Maxa Grosjeana próbki DNA. W 2002 r. prokuratura umorzyła postępowanie, nie znajdując dowodów przestępstwa. Jednocześnie ogłoszono, że badania DNA, wykonane na potrzeby śledztwa, potwierdzają, iż Binjamin Wilkomirski i Bruno Dössekker to ta sama osoba⁴⁴.

Czytelnicy

Sarkastyczny i napastliwy ton Ganzfrieda automatycznie wyzwolił wyrazy wsparcia dla Wilkomirskiego ze strony czytelników, szczególnie ze środowiska osób, które przeżyły Holocaust jako dzieci. Oskarżano Ganzfrieda o obsesyjność, niewrażliwość i próbę zniszczenia Wilkomirskiego jako człowieka. Jedną z kobiet, ukrywana w czasie wojny przez chrześcijańską rodzinę, pisała: *No one has the rights and power to steal your memories! You are who you remember that you are. I hope you will be strong and keep your memories like a precious treasure*⁴⁵. Inni próbowali interweniować na wieść o wycofaniu *Fragmentów*... ze sprzedaży w księgarni Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. Szczególnie aktywna była Guta Benezra, przedstawicielka tego środowiska, która pisała do mediów listy (rozpowszechniane dalej także przez Wilkomirskiego), wyjaśniające specyfikę zmienionych w czasie wojny dziecięcych tożsamości, będących warunkiem przeżycia. Przyznawała, iż Wilkomirski mógł zapoznać się z informacjami, które przedstawiał jako część swoich wspomnień, w książkach i filmach o Holocaustie; jednak nie można wątpić w jego głos, pełen żalu i przerażenia, nie może on też zostać znów uciszony po latach milczenia. Inną osobą, która w tym okresie udzieliła Wilkomirskiemu gorącego wsparcia, była Lea Balint. Napisała ona list do „The New Yorkera” (po artykule Philippe’a Gourevitcha o Wilkomirskim), w którym broniła go i zarzucała mediom manipulację faktami oraz „polowanie na czarownice”. Wyrażała obawy, że odbije się ono na innych Ocalonych, którzy ze strachu będą chować się przed światem. Napisała też m.in.: *Even if there is only a slight chance that Wilkomirski's story is true, we have a moral obligation not to allow him to experience a second Holocaust and not to give him the feeling that threads his memoir; that enormous powers which he cannot understand are working in his life. The careless, ugly, and inhuman treatment he has received must stop*⁴⁶.

Długo i energicznie udzielała też Wilkomirskiemu wsparcia organizacja Swiss Contact Point for Children of Survivors (zrzeszająca drugie pokolenie osób dotkniętych (pośrednio) przez Holocaust — dzieci Ocalonych), kierowana przez Samuela Althofa; zaprzestała ona działań na jego rzecz dopiero po programie CBS.

Innym rodzajem reakcji była postawa osób, które uważały, że choć książka Wilkomirskiego nie opisuje prawdy historycznej, niewiele przez to traci na wartości. Deborah Lipstadt z Emory University, zajmująca się historią Żydów i Holocaustu, włączyła *Fragmenty*... do sylabusu swoich zajęć, twierdząc, że ahistoryczność książki *might complicate matters some-*

⁴⁴ B. Eskin, *A Life in Pieces...*, s. 236, 237.

⁴⁵ „Nikt nie ma prawa i takiej władzy, by okraść Pana ze wspomnień! Jest Pan tym, kim Pan pamięta. Mam nadzieję, że będzie Pan silny i zachowa swoje wspomnienia jak cenny skarb”.

⁴⁶ „Nawet jeśli istnieje tylko niewielka szansa, że historia Wilkomirskiego jest prawdziwa, mamy moralny obowiązek, by nie pozwolić mu doświadczyć drugiego Holocaustu i nie dać mu poczucia, jakie przewija się przez jego wspomnienia, że potężne siły, których nie jest w stanie pojąć, kształtują jego życie. Bezmyślne, ohydne i nieludzkie traktowanie, jakiego doświadczył, musi się skończyć”.

what, but it's still powerful"⁴⁷. Podkreślała też użyteczność wspomnień w procesie kształcenia: *They are useful because they personalize the story of the Holocaust for students*⁴⁸. Na forum H-Holocaust Sarah Moskovitz, psycholog z California State University, napisała: *The important question is this; is „Fragments” a worthwhile book that adds to our understanding of young child survivors, even if it were a work of fiction by a gifted, empathic writer? To that I will answer, and many with me, a resounding YES*⁴⁹. Joan Ringelheim, która przeprowadzała z Wilkomirskim wywiad dla US Holocaust Memorial Museum, na pytanie, czy wywiad z nim nie powinien być wycofany z archiwum muzeum, skoro książka zniknęła już z muzealnej księgarni, odpowiedziała: *I wouldn't have taken it off the shelf. We don't know. Besides there are so many books down there that are terrible. They may be true, but they are boring*⁵⁰.

10 IV 1999 r., a więc już po programie CBS na temat Wilkomirskiego, American Orthopsychiatric Association (ORTHO) zdecydowało o przyznaniu mu Hayman Award for Holocaust and Genocide Studies (wiążącej się z nagrodą finansową w wysokości pięćset dolarów). W uzasadnieniu napisano, iż otrzymuje ją *in recognition of his writings and collaborations with clinicians, which have furthered the understanding of genocide and the Holocaust*. Ira Lourie, prezydent ORTHO, uważał, iż *We are not particularly taking a stand on the controversy — we don't have the information to make that judgment — but we decided that, regardless, he had made an important contribution*⁵¹. Wbrew powyższemu zastrzeżeniu o niezabieraniu głosu w dyskusji nad prawdziwością *Fragmentów...* nagroda była wyraźną demonstracją poparcia. Harvey Peskin, psychoanalityk i profesor University of California oraz członek zarządu ORTHO, który zaproponował nominację Wilkomirskiego do nagrody, w uzasadnieniu napisał: *The ORTHO Hayman award, in honoring the very uncertainty of a child survivor's identity, acknowledges the unfinished memory of many*. Stwierdził także: *Nowhere else has Hitler's plan to leave no witnesses of the Holocaust come closer to being realized than in separating the very young from their experience*⁵² (słychać tu przywoływaną przez obrońców Wilkomirskiego retorykę „drugiego Holocaustu”).

Za najbardziej radykalną należy uznać opinię historyk Cheryl Gutman, że książka Wilkomirskiego jest cenniejszą pozycją, gdy okazała się fikcją literacką, gdyż pokazuje, jak mocno Holocaust oddziałuje na wyobraźnię i porusza ludzi — do tego stopnia, że autor mógł współodczuwać z ofiarami Holocaustu, nie mając za sobą przeżyć z nim związanych⁵³.

⁴⁷ „Może nieco komplikować sprawy, ale wciąż ma wielką moc”.

⁴⁸ „Są użyteczne dla studentów, ponieważ personalizują historię Holocaustu”, ibidem, s. 118, 119.

⁴⁹ „Najważniejsze pytanie jest takie; czy *Fragments* [...] są wartościową książką, która poszerza nasze rozumienie dziecięcych Ocalonych, nawet jeśli jest to fikcja, stworzona przez uzdolnionego, empatycznego pisarza? Na to odpowiem, a ze mną wielu innych, gromkim TAK”, <http://h-net.msu.edu/cgi-bin/logbrowse.pl?trx=vx&list=h-holocaust&month=9811&week=a&msg=gmQ1tQbP828sh9lMxvb/IA&user=&pw> (dostęp 3 grudnia 2011).

⁵⁰ „Nie zdjęłabym jej z półki. Nie wiemy. Poza tym jest tam tak wiele okropnych książek. Mogą być prawdziwe, ale są nudne”, B. Eskin, *A Life in Pieces...*, s. 160.

⁵¹ „W uznaniu jego pism i współpracy z lekarzami, które popchnęły naprzód rozumienie ludobójstwa i Holocaustu. Nie zajmujemy stanowiska w tej kontrowersji — nie mamy dość informacji, by wyrokować — ale zdecydowaliśmy, że niezależnie od tego, dokonał ważnego wkładu”, ibidem, s. 165.

⁵² „Nagroda ORTHO im. Haymana, czcząc właśnie niepewność tożsamości dziecięcego Ocalonego, potwierdza niedokończoną pamięć wielu. Nigdzie indziej plan Hitlera, by nie pozostawić żadnego świadka Holocaustu, nie był bliżej zrealizowania niż w odcieciu najmłodszych od ich doświadczenia”.

⁵³ Audycja radiowa *Truth, Lies and Fiction* z serii *In Our Time*, nadana przez BBC Radio 4 15 VII 1999 r. o 21:30 z udziałem Eleny Lappin i Nicka Grooma (University of Exeter), dostępna do odsłuchania w internecie <http://www.bbc.co.uk/programmes/p005451r> (dostęp: 20 XI 2011), długość: 27 min. 31 sek.

Wreszcie bardzo wiele osób odbierało niewiarygodność Wilkomirskiego jako ogromne zagrożenie dla pamięci o Holocauście⁵⁴. Takie przecenianie roli Wilkomirskiego prezentował także Ganzfried, który uważał, że *if we let someone invent the Holocaust, we can also let someone deny it*⁵⁵. Ponieważ prawda o Holocauście nie opiera się na pojedynczym świadectwie, obawy o zachwianie przez Wilkomirskiego powszechnej wiary w podstawowe fakty z nim związane, są bardzo przesadzone. Pokazują jednak, jakie miejsce zajmuje Shoah w powszechnej świadomości, i eksponują słabości kultury pamięci. Publiczność przyjęła logikę Wilkomirskiego i jego dychotomiczną wizję świata, w której reprezentuje wszystkich Ocalonych.

Etapy i źródła konstrukcji nowej tożsamości

Szwajcaria

Najprawdopodobniej fundament fikcyjnej autobiografii powstał w stosunkowo krótkim czasie w młodości Wilkomirskiego. Na czasy szkoły średniej datuje się jego pierwsze opowieści o tym, że jest z pochodzenia Żydem, urodzonym w którymś z krajów bałtyckich, i wydaje się, że to na lekcjach historii jego uwagę przykuł Holocaust (o czym wspomina we *Fragmentach...*, pisząc o jednym z nauczycieli⁵⁶). W następnych latach Wilkomirski stopniowo budował wokół tego motywu koherentną narrację, uzupełniając ją o kolejne szczegóły. Trudno odtworzyć ten proces w detalach, natomiast można wyszczególnić ważniejsze momenty. Na szerszą skalę Wilkomirski zaczął podkreślać swoje nowe pochodzenia w połowie lat sześćdziesiątych, manifestując je poprzez zewnętrzne oznaki, np. noszenie naszyjnika z Gwiazdą Dawida, jarmułka czy zawieszenie mezuzy. Była żona Wilkomirskiego, którą poślubił w 1964 r., twierdzi, że w tym okresie nie mówił jeszcze, że był więźniem obozów, opowiadał natomiast, że miał dwie siostry i pięciu braci oraz że matka wraz z braćmi zginęła w obozie koncentracyjnym — Treblince lub Mauthausen. Dopiero w 1972 r. zaczął używać nazwiska Wilkomirski. Żona nie zaobserwowała też żadnych symptomów świadczących o przebytej traumie obozowej.

Istotnym przełomem były lata osiemdziesiąte — w związku ze swoim rozwodem i śmiercią Dössekkerów, Wilkomirski został odcięty od istotnych więzi ze swoją przeszłością sprzed nowej tożsamości, poznał także Verenę Piller (życiową partnerkę) i Elistura Bernsteina, ze strony których jego opowieści spotkały się z życzliwym zainteresowaniem. W 1983 r. nawiązał współpracę z młodymi filmowcami, braćmi Rolandem i Fernandem Collami, którzy mieli zrealizować fabularyzowany dokument na jego temat. W tym okresie Wilkomirski przeżywał też kłopoty zdrowotne (cierpiał m.in. na niedobór białych krwinek i przeszedł kilka operacji). Schorzenia nie stwarzały zagrożenia dla życia, tym niemniej twierdził, że cierpi na białaczkę, wywołaną eksperymentami medycznymi, jakim był poddawany w obozie; bracia Collowie byli przekonani, że obcuja ze śmiertelnie chorym. Scenariusz filmu (który w końcu nigdy nie powstał), mimo różnic w szczegółach, zawiera większość motywów wykorzystanych w późniejszej o ponad dekadę książce Wilkomirskiego. Na przykład w scenariuszu

⁵⁴ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 301.

⁵⁵ „Jeśli pozwalamy komuś wymyślić Holocaust, pozwalamy także go zanegować”.

⁵⁶ *When we discussed the Nazi system and the Second World War, I soaked up every word he said, asked endless questions, followed up every suggestion to get hold of additional books, which I then secretly read.* (Kiedy dyskutowaliśmy o systemie nazistowskim i drugiej wojnie światowej, chłonałem każde słowo, które wypowiadał, zadawałem niekończące się pytania, podążałem za każdą sugestią, by znaleźć dodatkowe książki, które potem czytałem w tajemnicy), B. Wilkomirski, *Fragments...*, s. 146.

datuje swoje narodziny na 1940/1941 r., później przesuwają je na rok 1938/1939 (by móc dołączyć motyw zamordowania ojca w Rydze). W wersji scenariuszowej rodzice bohatera giną w niewymienionym z nazwy obozie koncentracyjnym, w wersji z lat dziewięćdziesiątych matka umiera w Majdanku, natomiast wspomnienia o ojcu są niemal zatarte. Także para chłopska z polskiego gospodarstwa została później zredukowana do żony gospodarza. Pięciu braci zamiast zginąć w obozie po prostu znika po przybyciu Niemców do gospodarstwa. Rozmnoża się liczba obozów koncentracyjnych i domów dziecka (po jednym w scenariuszu, po dwa w książce). Data emigracji do Szwajcarii według wersji ze scenariusza przypadałaby na rok 1948/1949 (w wypowiedziach Wilkomirskiego ulegała później licznym fluktuacjom). Nie miało to jednak wpływu na sam tekst *Fragmentów...*, w których brak datowania.

Ze względu na konieczność udzielenia wyjaśnień wydawnictwu w związku z listem Helblinga Wilkomirski dodał jeszcze opowieść o zamianie dzieci; w wywiadach pojawił się też wątek eksperymentów pseudomedycznych, jakim miał być poddawany w obozie. Podsumowując, należy jednak stwierdzić, że ostateczna forma wspomnień Wilkomirskiego była gotowa na początku lat osiemdziesiątych i nie uległa większym zmianom w dekadzie dzielącej je od ich przedstawienia w formie książkowej⁵⁷.

Polska i Lotwa

Geneza nazwiska *Wilkomirski* wiąże się z podróżami autora *Fragmentów...* do Polski. Wilkomirski po raz pierwszy odwiedził PRL w 1968 r., w sprawach formalnych i tłumaczeniach pomagali mu poznani w tym okresie Sylwester Marx oraz jego żona, którzy mieszkali wówczas w Katowicach. W trakcie tej wizyty Wilkomirski także mieszkał w Katowicach i odwiedził kilka pobliskich miasteczek. Oficjalnym powodem wizyty było pozyskanie materiałów do pracy licencjackiej z historii (studiował ją przez pewien czas w ramach obsesyjnego poszukiwania swoich korzeni), którą planował napisać. Jednak — jak wspomina — *When I was not watched, I looked for something for me*⁵⁸. Atmosfera w komunistycznej Polsce nie sprzyjała cudzoziemcom, Wilkomirskiemu nie odpowiadał wyczuwany nastrój podejrzliwości. Kilka lat później, w 1972 r., zdecydował się jednak na kolejną wizytę. Odwiedził wtedy Auschwitz i Kraków, nie zdradzając jednak osobistych powodów zainteresowania tymi miejscami. W trakcie tego pobytu Wilkomirski został wydalony z kraju, gdyż nie meldował się regularnie na milicji⁵⁹. Wcześniej doszło jednak do inspirującego dla niego wydarzenia — w katowickiej filharmonii odbył się koncert skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej. Przyjaciel Marxów, profesor szkoły muzycznej w Katowicach Stanisław Mamin, który zapewnił bilety na koncert, zwrócił wtedy uwagę na podobieństwo fizyczne między Dössekkerem a Wilkomirską. Wilkomirski zinternalizował tę sugestię na tyle, że odtąd Wilkomirska została inkorporowana do jego biografii jako jedna z sióstr. W późniejszym okresie Wilkomirski zaczął wiązać swoje korzenie z miastem Wilkomierz na Litwie (litewska nazwa — *Vilkmergė*), którego żydowską społeczność Niemcy wymordowali w czasie wojny. Mimo zapowiedzi w posłowie *Fragmentów...* podjęcia próby prawnej zmiany swojej tożsamości (w tym zapewne nazwiska), Wilkomirski nigdy jej nie przeprowadził, i nazwisko pod którym jest najszerzej znany, formalnie pozostaje jedynie rodzajem pseudonimu artystycznego. Niewątpliwie dla Wilkomirskiego nowe imię

⁵⁷ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 236–242.

⁵⁸ „Kiedy mnie nie obserwowano, szukałem czegoś dla siebie”.

⁵⁹ *Since he had not registered daily with authorities as required, the officers told him that „he had better not show his face in Poland for the next twenty years”* (Ponieważ nie meldował się codziennie władzom, jak to było wymagane, oficerowie powiedzieli mu, żeby „lepiej nie pokazywał się w Polsce przez najbliższych dwadzieścia lat”), S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 194.

i nazwisko pełniło jednak istotną rolę jako element samoidentyfikacji, oznaczający też porzucenie dawnej tożsamości, którą uważał za narzuconą.

Kolejną podróż do Polski odbył latem 1993 r., tym razem cel miał wyraźnie określony — była to wizja lokalna w celu weryfikacji jego wspomnień. Kluczowe punkty programu były nagrywane za pomocą amatorskiej kamery przez jednego z synów Bernsteina (towarzyszącego mu przyjaciela). Miały one charakter reżyserowanych „odkryć”; jednym z nich była identyfikacja drugiego obozu, w jakim miał przebywać Wilkomirski. Nawiązał kontakt z jednym z byłych więźniów, który w czasie wojny przeszedł przez wiele obozów koncentracyjnych i dobrze znał ich topografię. Wilkomirski pokazał mu szkice swojego autorstwa, które wykonał „z pamięci”; jego rozmówca zidentyfikował je jako przedstawiające Auschwitz. Po początkowym szoku i oburzeniu Wilkomirski przyjął do wiadomości, że właśnie w tym obozie musiał przebywać. W podobnie teatralnym stylu przebiegało „potwierdzenie” opisu opuszczenia obozu przez Wilkomirskiego z grupą kobiet i dzieci, a także identyfikacja domu, w którym miał mieszkać w Sandomierzu z tajemniczą kobietą, czy domów dziecka w Krakowie. Także okolice Zamościa wydały mu się znajome ze względu na ukształtowanie terenu, budownictwo, a nawet lokalny zapach. Zeznania świadków czy historyków, z którymi rozmawiał Wilkomirski, oraz ich wypowiedzi były używane przez niego w sposób bardzo zmanipulowany. Często przedstawiał informacje ewidentnie pozyskane z ogólnodostępnych źródeł jako swoje wspomnienia, co przekonywało rozmówców, że mają do czynienia z człowiekiem, który był obecny w danym miejscu i czasie, nawet jeśli osobiście go nie pamiętali. Ponadto niektórzy z nich sami nie pamiętali po tylu latach wszystkich szczegółów topograficznych, byli więc podatni na sugestie. W zderzeniu z opiniami niepotwierdzającymi jego wersji wydarzeń czy wykluczającymi ich ogólne prawdopodobieństwo Wilkomirski najczęściej próbował je dyskredytować lub przeinaczać. Przykładem jest jego spicie z Margersem Vestermanisem podczas podróży do Rygi w sierpniu 1994. Vestermanis był historykiem, dyrektorem Muzeum Żydów w Rydze, sam przeżył likwidację tamtejszego getta. Wilkomirski odwiedził go wraz z Bernsteinem, wy pytując o możliwość ucieczki łodzią z Rygi. Vestermanis, nie wiedząc wówczas, że uciekinierem ma być sam pytający, opowiedział historię Janisa Lipkego, pracownika przystani, który pomógł uratować około pięćdziesięciu Żydów, umieszczając ich u chrześcijańskich rodzin w Rydze oraz poza miastem. Nigdy nie słyszał o ucieczce łodzią, która była w jego ocenie niewykonalna. Przy okazji podważał też inne szczegóły relacji Wilkomirskiego (np. dotyczące pogody w dniu likwidacji czy detale topograficzne miasta). Wilkomirski powoływał się jednak na tę rozmowę, wymieniając Vestermanisa jako historyka, który potwierdził jego wspomnienia⁶⁰.

Literatura i filmografia

Jedną z charakterystycznych cech procesu twórczego Wilkomirskiego była chłonność umysłu, dzięki której pobierał z różnorodnych źródeł nie tylko konkretne informacje, ale też inspiracje związane z nastrojem czy strukturą literacką. We *Fragmentach...* można rozpoznać nawiązania do *Malowanego ptaka* Jerzego Kosińskiego (1965) — przede wszystkim w nagromadzeniu scen przemocy i perspektywie małego chłopca — czy *Lat dzieciństwa* Jony Oberskiego⁶¹ (1978).

⁶⁰ Ibidem, s. 67–73, 171–174.

⁶¹ Jona Oberski urodził się w 1938 r. w Danii i wraz z rodzicami został deportowany do Bergen-Belsen. Jego wspomnienia pisane są wyłącznie z perspektywy dziecka, pozbawione komentarza dorosłego autora.

Wilkomirski musiał zapoznać się też z poglądami autora, zawartymi w posłowniu do niemieckiego wydania *Malowanego ptaka*; Kosiński uznaje tam wszelkie wspomnienia za projekcję wspominającego (*The remembered event becomes a fiction, a structure made to accomodate certain feelings*⁶²). Według Kosińskiego wspomnienia niosą raczej prawdę emocjonalną niż faktograficzną. Celem ich uzewnętrznienia w metaforycznej formie jest wyzwolenie się z długiego okresu życia w strachu.

Wilkomirski czerpał także z opracowań naukowych czy filmów dokumentalnych, których pokaźną liczbę zgromadził w swojej bibliotece. Według Vereny Piller szczególnie wrażenie zrobił na nim trzyczęściowy dokument *Der Prozess* (1984) Eberharda Fechnera, będący kroniką procesu strażników i strażniczek z Majdanka, przeprowadzonego w Düsseldorfie w latach 1975–1981. W jego trakcie miały miejsce obszernie wystąpienia prawników, świadków, i samych oskarżonych. Zeznania zawierały wiele szczegółów, które można odnaleźć we *Fragmentach...*, na przykład opisy plagi insektów, niedoboru wody, obozu kobiecego na polu V, konsekwencje braku toalet, korupcja wśród obozowego personelu itp. Jeden z prokuratorów wspominał także o transportach z Majdanka do Auschwitz, sugerując, iż była to jedyna szansa przeżycia. Można przypuszczać, że Wilkomirski śledził też relację z procesu Eichmanna z 1961 r. Zeznawała na nim duża grupa ofiar Holocaustu (sto jedenaście osób), a medialnym relacjom towarzyszyło uznanie ich roli jako wyjątkowych świadków.

W swojej eklektycznej książce Wilkomirski wykorzystał także literaturę dotyczącą psychologicznych konsekwencji przeżycia traumy obozowej; zapoznał się na przykład ze znanymi badaniami na ten temat, opublikowanymi w książce *Folgen der Verfolgung. Das Überlebenssyndrom Seelenmord* (w tłumaczeniu angielskim: *The consequences of persecution. The survivor syndrome — murder of the soul*⁶³) z 1980 r. Williama G. Niederlanda⁶⁴. Komentujący książkę Wilkomirskiego psychologowie wpadali więc w błędne koło — uznawali jego objawy za dowód autentyczności przeżyć, gdy tymczasem były sztucznie generowane na podstawie wiedzy z literatury psychologicznej⁶⁵. Spisywanie swojej domniemanej historii przez Wilkomirskiego bezpośrednio poprzedził okres uczęszczania na terapię psychologiczną do Moniki Matty; zdecydował się na nią, gdy zaczęły go dręczyć nocne koszmary. Cierpiał też na wiele fobii, kompatybilnych z domniemanymi przeżyciami (lęk przed pociągami, insektami czy odruch poruszania nogami we śnie, który miał pozostać po obozowym zetknięciu z plagą szczurów). Trudno ustalić, jakie dokładnie metody terapeutyczne stosowała Matta. Z relacji Wilkomirskiego, Vereny Piller i Bernsteina, jak i zapewnień samej terapeutki wynika, iż nie należały one do kontrowersyjnego nurtu terapeutycznego *recovered memory*⁶⁶, popularnego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych

⁶² „Zapamiętane zdarzenie przetradza się w fikcję, strukturę stworzoną, by pomieścić określone uczucia”.

⁶³ Konsekwencje prześladowań. Syndrom ocalonego — mord na duszy.

⁶⁴ Niederland był psychoanalitykiem, autorem pojęcia „syndrom ocalonego” i współautorem wyodrębnienia zespołu stresu pourazowego jako jednostki chorobowej.

⁶⁵ S. Maechler, *The Wilkomirski...*, s. 63, 64, 242–244; idem, *Wilkomirski the Victim...*, s. 80–82.

⁶⁶ *Recovered memory therapy* była nie tyle odrębną szkołą psychoterapii, ile zestawem środków, które miały prowadzić do przywołania zepchniętych do podświadomości wspomnień (mogła to być hipnoza, podawanie leków halucynogennych czy wreszcie sugestia, wizualizacja itp.). Podstawą teoretyczną, uzasadniającą ich stosowanie, były dwa podstawowe założenia: po pierwsze, iż traumatyczne wspomnienia z dzieciństwa mogą zostać wyparte, ale pozostają przyczyną niepożądanych symptomów psychologicznych u pacjentów; ich przywołanie w sferę świadomości stanowi więc klucz do odzyskania zdrowia. Po drugie, wspomnienia takie są przechowywane w nienaruszonym stanie na podobieństwo schowanych na jakichś czas przedmiotów; wiernie odzwierciedlają więc rzeczywistość. Terapeuta dążył do naprowadzenia pacjenta na wspomnienia, które byłyby zarówno traumatyczne, jak i wyparte z pamięci.

w Stanach Zjednoczonych. W odpowiedzi na takie sugestie Wilkomirski twierdził, że traumatyczne wspomnienia nigdy nie zostały przez niego zapomniane i nie było potrzeby stosowania specjalnych technik w celu ich przywołania⁶⁷. Nie wchodziła więc w grę hipnoza, środki odurzające czy podobne ingerencje. Wilkomirski przyznał jedynie, że Matta przykłada w swojej pracy dużą wagę do symptomów pozawerbalnych, jak język ciała, sny czy analiza rysunków pacjenta. Wpływ terapii można opisać w kategoriach pogłębienia fałszywych wspomnień i utwierdzenia w ich prawdziwości, co stanowiło zarazem zachętę do ich szerszego rozpowszechniania.

Podsumowanie

Sprawa Wilkomirskiego w wyrazisty sposób ukazuje konsekwencje przekroczenia granicy między prawdą a fikcją w literaturze faktu. Według niektórych opinii cel uświęcał środki — to, że ucierpiały fakty, wydawało się niewielką ceną za rolę, jaką mogła odegrać książka, przyczyniając się do zwrócenia uwagi na najmłodsze ofiary Holocaustu. Jednak, jak się okazało, kłamstwo leżące u podstaw *Fragmentów...* nie było możliwe do zignorowania, a książka do prostego przeklasyfikowania w księgarniach. Sprawa Wilkomirskiego ukazuje też niebezpieczeństwa płynące z mityzacji Holocaustu i jego przeniesienia w sferę sentymentalnego kiczu w narracji popkulturowej. Historia Wilkomirskiego idealnie wpisywała się w schematyczny obraz Holocaustu w masowej wyobraźni — jego heroiczny triumf, choć okupiony traumą, której skutki będą mu towarzyszyć całe życie, przypominał historię Anne Frank z *happy endem*. Podatność publiczności Wilkomirskiego na płytkie, niewymagające głębszej refleksji wzruszenia korespondowała z faktem, że Holocaust spełniał dla niego równie płytką funkcję jako dekoracja przekazu jego emocji związanych z okresem dzieciństwa. Entuzjastyczne przyjęcie książki miało też swoje źródło w pewnym przesycie zalewem świadectw o Zagładzie; wielu krytyków literackich i psychologów specjalizujących się w tym temacie uznawało, że dotychczasowy język jest niewystarczający dla opisu wydarzenia, które wymyka się tradycyjnym regułom narracji. Oryginalny styl *Fragmentów...* był tym, na co czekali. Ciosem w takie rozumowanie musiał być fakt, że ten unikatowy język został z powodzeniem użyty w fikcyjnym świadectwie.

Trudno jednoznacznie wskazać motywy Wilkomirskiego, tym bardziej że nigdy nie uznał *Fragmentów...* za fikcję literacką i nie udzielił żadnych wyjaśnień. Grunt pod napisanie fikcyjnej autobiografii stworzyły niewątpliwie czynniki psychologiczne; interpretacja pierwszych lat dzieciństwa była zakorzeniona w jego rzeczywistym przebiegu. Wilkomirski nie był jednak zainteresowany ich rekonstrukcją, ale stworzeniem takiej tożsamości, która zapewniłaby mu dodatkowo zainteresowanie i współczucie większego grona osób. Jego wybór zaowocował identyfikacją z empatycznym środowiskiem Ocalonych, od którego otrzymywał niezliczone wyrazy sympatii i pokrzepienia. Wilkomirskiemu jako ofierze należał się szacunek i zrozumienie; nowa tożsamość gwarantowała mu także podziw i uwagę, gdziekolwiek się pojawiał. Na drugim biegunie tej sytuacji była możliwość wytknięcia niewrażliwości i niezrozumienia społeczeństwu, w którym nie czuł się do tej pory doceniany. Jednocześnie nowa wersja biografii dała mu rozbudowaną odpowiedź na pytania związane z adopcją — rodzice zostają uniewinnieni z zarzutu porzucenia własnego dziecka, ponieważ za wszystko

⁶⁷ *I never lost my memory or had to work to get it back* (Nigdy nie straciłem pamięci oraz nie musiałem się starać, żeby ją odzyskać), B. Eskin, *A Life in Pieces...*, s. 34.

odpowiada zewnętrzna siła w postaci nazistów. Otwartą pozostaje kwestia, w jakim stopniu Wilkomirski kłamał z premedytacją, a w jakim wierzył swoim wspomnieniom⁶⁸.

The Case of Fragments... by Benjamin Wilkomirski

[Wilkomirski Benjamin, Fragments: Memories of a Wartime Childhood]

An analysis of the acceptance by Bruno Dössekker, a Swiss citizen born in 1941, of the false identity of a Holocaust survivor. The culmination point was the publication in 1995 of reminiscences: *Bruchstücke. Aus einer Kindheit 1939–1948*, in which, as Benjamin Wilkomirski, he described the overpowering wartime memories of an orphaned Jewish boy, an inmate of two concentration camps in occupied Poland. Owing to its unique style and poignant narration conducted from a child's viewpoint, the book widely resounded and provided the author with the status of an icon of young Holocaust survivors and the winner of international awards. Three years after the appearance of the Wilkomirski book, Daniel Ganzfried, followed by other journalists, determined that its factographic content was the outcome of the imagination of the author, who was born and brought up in Switzerland and was never a concentration camp prisoner. The article describes the path leading towards an adaptation of a fictional identity within the context of the historical, cultural, literary, and psychological role of memory about the Holocaust. It also enquires into the part played by the readers, both from Wilkomirski inner circle and the wider public, in the creation of his new identity and the sources of consent for its cultivation for such a long time.

⁶⁸ Stefan Maechler uważa, że próby zablokowania przez Wilkomirskiego prób dotarcia do jego udokumentowanej przeszłości niekoniecznie muszą być dowodem świadomej konfabulacji. Wyjaśnia, że ponieważ tworzenie przez Wilkomirskiego odrębnego świata było dynamicznym, kreatywnym procesem, który trwał od jego wczesnej młodości, najprawdopodobniej stopniowo zaczął on wierzyć w swoją wersję wydarzeń. Chcąc skutecznie uchronić się przed zarzutami po publikacji, zapewne zbadalby lepiej archiwa na swój temat; nie zrobił tak, gdyż po prostu założył, iż nie dotyczą jego. Niekoniecznie musi być to sprzeczne z blokowaniem dostępu do nich, ponieważ dla osoby żyjącej w zamkniętym świecie własnych wyobrażeń, które określają jego tożsamość i miejsce w społeczeństwie, każda próba ich podważenia jest traktowana jako wrogi akt inwazji. Taki zestaw objawów określa się jako *False Memory Syndrome*.